

Adm. 133 24. 10229 Adm.
Tel. 133 24. ul. Świerk
Kawaleria Nr. 2
Przyjmujemy ogłoszenia
od 10 do 12 po południu.
WYKONAWCZY
Pracowni w administracji „Echa”
ul. Świerka 10. Od poniedziałku do piątku 8-12
i 2-5. Soboty 10-12. W niedzielę i świętach
nie przyjmujemy ogłoszeń.
Pracowni w administracji „Echa”
ul. Świerka 10. Od poniedziałku do piątku 8-12
i 2-5. Soboty 10-12. W niedzielę i świętach
nie przyjmujemy ogłoszeń.

ECHO

Rok X. Nr. 20.

Łódź, poniedziałek 22 stycznia 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed drukiem 1. i 1-za strona 40 gr.
za w. m. m. i 1 lin. str. 5 lin. w tekście
40 gr. następnego 20 gr. wyżej 15 gr.
strona 16 lin. w. m. m. 12 gr. za wy-
sz. dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsza ogłoszenia 120 gr. dla
szkół i st. Ogłoszenia dwukolorowe
+ 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranicz-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za taryfę druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 20004

Pelen godności — ale stanowczy protest zjazdu urzędniczego w Warszawie

Kongres apeluje do sejmu, rządu i społeczeństwa.

Warszawa, 22 stycznia. Uchwalona na wczorajszym kongresie pracowników państwowych i samorządowych rezolucja ma następujące brzmienie:
„Kongres C. R. P. zważywszy: 1) że z przyczyn od siebie niezależnych zmuszony jest w chwili obecnej powstrzymać się od oceny aktów ustawodawczych, którym nadano we właściwej drodze moc obowiązującą, 2) że zaszerogowanie pracowników państwowych na zasadzie nowych przepisów uposażeniowych spowoduje, według danych przedwstępnych, obniżkę po stronie państwa o 7 proc., dla trzeciej części tych pracowników, obniżkę w wysokości belnych 7 proc. dla dalszej trzeciej części, podczas gdy reszta uzyskała podwyżki, 3) że stan plac urzędniczych już przed nowym zaszerogowaniem nie gwarantował ogromnej większości pracowników państwowych najsłabszej nawet egzystencji,

a wobec tego dalsze obniżenie plac dwóch trzecich ogółu pracowniczego, niezależnie od wysokości tej obniżki, wprowadza tych, których uposażenia zmniejszono, w sytuację wręcz rozpaczliwą,
4) że dokonywując ostatnio dobrowolnego wysiłku ponad możliwość na Pożyczkę Narodową, celem zapewnienia państwu równowagi budżetowej, ogół pracowników ufaj, iż zgodnie z oświadczeniami czynników odpowiedzialnych, zapewnia zarazem stałość swych budżetów domowych,
tak dotkliwie uszczuplonych poprzednie mi zarządzeniami oszczędnościowymi, które jednak wszystkie nie naruszały zasady solidarnego przetrwania trudności gospodarczych przez wszystkich pracowników państwowych i były zawsze motywowane koniecznościami budżetowymi, wyraża swe najgłębsze przekonanie, iż w tych warunkach w interesie państwa, które nie może mieć korzyści z pracowników, borykających się stale z krasicowym niedostatkim, jest nieodzowne, aby:

1) Droga ponownego zaszerogowania wynagrodzono uszczerbek, poniesiony przez osamiejmiej 2/3 urzędników państwowych.
2) Przywrócono przez odpowiednią zmianę przepisów podstawę wymiaru emerytury, uszczuploną przez nowe zaszerogowanie.
3) Wprowadzono ustawowo dodatki rodzinne dla pracowników średnich i niższych grup uposażeniowych.
W realizacji tych trzech postulatów kongres widzi jedyną możliwość takiego przeprowadzenia reformy, któraby nie uszczupliła dotychczasowych uposażeń, ani też podstawy zaopatrzenia emerytalnego, co według danych zapewnień było pierwotną intencją rządu. Na podstawie napływających pism i opinii, kongres uważa za swój obowiązek poinformować

Obecna sesja sejmu ostatnią?

Warszawa, 22 stycznia. Wedle pogłosek, obiegających w kręgach politycznych, jeszcze w tym miesiącu, prawdopodobnie w przyszłym tygodniu zgłoszone zostaną na plenum Sejmu tezy konstytucyjne wicemarszałka Kara.
Ponadto, mają być uchwalone pełnomocnictwa dla prezydenta Rzplitej,

aby w granicach tych tez zmienić ordynację wyborczą. Jednocześnie rozchodzą się wieści, że obecna sesja Sejmu zdaje się być ostatnią i że należy spodziewać się nowych wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej jeszcze w przeciągu roku bieżącego.

Rewolwer wypalił w teczce. Niezwykły wypadek w Berlinie.

Berlin, 22 stycznia. (Tel. wł.) Podczas meczingu niemieckiego frontu pracy w berlińskim pałacu sportowym wydarzył się niecodzienny wypadek porażenia się z rewolweru. Przy wychodzeniu z hali sportowej upadła jednemu z przywódców frontu robotniczego teczka, w której znajdował się naładowany rewolwer.

Broń wypaliła a kula ugodziła właściciela teczki w przedramię, przerwała tętnicę, trafiła go w szyję i wreszcie utkwiła w głowie nieszczęśliwego, który po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Własnymi siłami... HUTA „JEDNOŚĆ” RUSZA

Piotrków 22 stycznia. W bieżącym tygodniu huta „Jedność” zostanie zupełnie wykończona, a w przyszłym tygodniu zaś hutnicy przystąpią do rozgrzewania wanny.
Po upływie trzech tygodni rozpocznie się normalna praca nad wytwarzaniem butelek. — Huta otrzymała już szereg poważnych zamówień, do wykonania których przystąpi w pierwszej fazie pracy.

Początkowo w hucie „Jedność” zatrudnionych zostanie około 150 ludzi, którzy są jednocześnie udziałowcami huty.
Jest nadzieja, że liczba ta wzrośnie w dwójnasób.
Na podkreślenie zasługuje fakt, że huta tę wybudowali sami bezrobotni hutnicy własnymi siłami nie angażując się żadnym pożyczkami, co w znacznym stopniu ułatwi im pracę i egzystencję.

Echa zajęć w Paryżu.



Podczas demonstracji przeciw rządowym ludności paryskiej spowodu afery Stawskiego dzieci atakowały policję, usiłując przeszkodzić aresztowaniu swych rodziców.

Potworne morderstwo w Bośni. Lokaj udusił hrabiego Dzieduszyckiego.

Belgrad, 22 stycznia. (Tel. wł.) — Z Sarajewa donoszą o potwornym morderstwie, popełnionym na osobie 70-letniego arystokraty polskiego hr. Dzieduszyckiego, mieszkającego już od 50 lat w Bośni.
Policja stwierdziła, iż został on za-

szony w czasie snu. Mordercę ustalono w osobie lokaja zamordowanego, niejakiego 25-letniego Hromo. Morderca, który przez dłuższy czas był bez zajęcia, został niedawno z łitości przyjęty przez (tragicznie zmarłego,

400 bezrobotnych zagroziło splondrowaniem magazynów żywnościowych.

London, 22 stycznia. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że w mieście Denver (Colorado) wybuchły rozruchy na tle bezrobocia.
400 bezrobotnych zagroziło splondrowa-

niem magazynów żywnościowych, o ile nie wydadzą natychmiast zarządzenie w sprawie podwyższenia pobieranych przez nich zasiłków.

Z Charkowa do Kijowa zostanie przeniesiona stolica Ukrainy

Moskwa, 22 stycznia. Ogłoszono postanowienie centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy sowieckiej na mocy, którego stolica republiki sowieckiej Ukrainy, ma być przeniesiona z Charkowa do Kijowa. Fakt ten ma nastąpić na wiosnę 1934 roku. Kongres partii komunistycznej Ukrainy, który odbył się w Charkowie powziął analogiczną decyzję, zaznaczając w motywach, iż celem tego zarządzenia jest konsolidacja okręgów przemysłowych oraz konieczność przeniesienia siedziby rządu Ukrainy sowieckiej i centralnego aparatu partyjnego oraz państwowego do okręgów rolniczych na prawym brzegu Dniepru, które posiadają wielkie znaczenie.

giczna decyzję, zaznaczając w motywach, iż celem tego zarządzenia jest konsolidacja okręgów przemysłowych oraz konieczność przeniesienia siedziby rządu Ukrainy sowieckiej i centralnego aparatu partyjnego oraz państwowego do okręgów rolniczych na prawym brzegu Dniepru, które posiadają wielkie znaczenie.

Dymisja generała Araki. Wróg Sowietów przestał być ministrem wojny.

London, 22 stycznia. Z Tokio donoszą, że minister wojny generał Araki wskutek wyczerpania, spowodowanego niedawnym zapaleniem płuc, podał się do dymisji. Gen. Araki, który liczy 87 lat jest

najwybitniejszą postacią w wojsku japońskim

i uchodził za przywódcę zwolenników wojny z Sowietami. Ministrem wojny Araki był w ciągu ubiegłych dwóch lat. Gen. Araki posiada na wojsko japońskie wielki wpływ. W kręgach walecznych dymisję jego uważała za akt polityczny.

Śpiew zakończony strzałami. Klucznik zastrzelił urzędnika.

Królewska Huta, 22 stycznia. Ub. nocy mieszkańcy ul. Bytomskiej w Król. Hucie zostali zaalarmowani strzałami rewolwerowymi, których ofiarą, jak okazało się później, padły dwie osoby.
Nocy tej przebywali w restauracji Wieczorka, 35-letni August Richter, klucznik części północnej miasta, i Franciszek Hońca, 27-letni urzędnik Magistratu z Król. Huty.
W pewnym momencie podochocony Hońca zaczął śpiewać piosenki polskie, na co zwrócił mu uwagę klucznik.
Po wyjściu z lokalu urzędnik magistratu żądał od klucznika wyjaśnienia w sprawie uczynienia mu niestosownej uwagi i na tym tle doszło między nimi do nieporozumienia, które spowodowało tragiczne zakończenie zajścia.
Wymiana zdań doszła do największego napięcia w momencie, gdy Hońca zarzucił klucznikowi, że widocznie nie jest Polakiem, kiedy zabrania mu śpiewania polskich piosenek.
Richter poczuł się tem dotknięty, bowiem mimo swego niemieckiego nazwiska, jest patriotą polskim, a uważać się za snorokowanego ze swej strony zarzucił urzędnikowi brak polskości.
Na to Hońca chciał Richtera uderzyć, co widząc klucznik, błyskawicznie wydoł był rewolwer i strzelił przeciwnikowi w brzuch, poczem dał bezostrożnie jeszcze 2 strzały. Ciężko rannego odwieziono do miejscowego szpitala, gdzie lekarz stwier-

dził, że stan rannego jest bardzo groźny, (kula przebiła wątrobę), i trudno będzie go utrzymać przy życiu.
Ogłos strzałów obudził mieszkańców ulicy, a między nimi 23-letnią Janinę Walke, żonę urzędnika celnego, mieszkającą naprzeciwko restauracji Wieczorka przy ulicy Bytomskiej.
Podczas przypartywania się, jeden z 3 strzałów danych przez Richtera trafił w brzuch ciekawą kobietę. Po natychmiastowym wezwieniu jej kuli w szpitalu, stan jej znacznie się poprawił i nie budzi narazie żadnych obaw.

Dolar 5.50

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.55, w placeniu 5.50; dolar złoty w żądaniu 8.95, w placeniu 8.94; funt angielski w żądaniu 28, w placeniu 27.80; rubel złoty w żądaniu 4.65, w placeniu 4.60; marka w żądaniu 2.11, w placeniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.90.
Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.46.

Amatorzy denaturatu. Ojciec zmarł — synowie walczą ze śmiercią.

Częstochowa, 22 stycznia. Z Olkusza donoszą o libacji chłopskiej w Racławicach, która miała straszne skutki.
49-letni Michał Kozielec ze wsi Czubrowice, wraz z dwoma synami Janem i Michałem w przejeździe przez Rabsztyn zatrzymali się, wyprawiając sutą libację.
Ojciec z synami wypili już 3 litry śmiercionośnego denaturatu i gdy zable rali się do dalszego picia, stary Kozielec

zasnął nagle.
Synowie ułożyli zatem ojca do sianek, chcąc odwieźć go do domu.
Pod Czubrowicami jednak stary wyzionął ducha, a gdy koł stanął przed domem stracili również przytomność synowie.
Wezwany lekarz stwierdził zatrucie denaturatem, stanowiącym ulubioną napój wieśniaków. Młodzi Kozielecy walczą ze śmiercią.

Porozumienie austriacko-włoskie.



Port w Trjeście ma być oddany Austrii do użytkowania jako wolny port, na mocy umowy wiceministra włoskiego Suvicha z kanclerzem Dollfussem.

Komórki w ogniu.

Łódź, 22 stycznia. W dniu dzisiejszym, około godziny 9 rano, w podwórzu przy ulicy Kruczej 29 zapaliły się komórki.
Pożar szerzył się błyskawicznie szybko objął wszystkie komórki.
Przybyły na miejsce IV oddział straży po półgodzicznej akcji pożar zlokalizował.
Część komórek spłonęła doszczętnie. Przyczyny pożaru jak również wysość strat narazie nie ustalono.

Czy jesteś członkiem
I. O. P. P.

Kobieta, która zapomniała o świętości ogniska domowego.

Wilno, 22 stycznia. Europa to majątek w gminie mejszagołskiej, powiatu wileńsko-trockiego. Mieszkały tam dwie rodziny. Józef Wąsowicz z żoną i sześciorgiem dzieci oraz Józef Gołębiowski również z żoną i pięciorgiem dzieci. Wąsowicz trudnił się krawiectwem. Wędrował po wsiach pracował na miejscu u klientów i z tego powodu nieraz w ciągu tygodnia a nawet miesiąca nie był obecny w domu. Żona Wąsowicza zamiast pilnować i wychowywać dzieci, zaczęła romansować z Gołębiowskim. Wszyscy o tem wiedzieli oddawna, natomiast Wąsowicz, dowiedział się o tem najpóźniej. Nie robił z tego wielkiej tragedji. Próbował spoczątku przemówić do rozsądku żony, potem zaś dał jej spokój, byle tylko mieć w domu matkę dla dzieci. Wąsowicz miał charakter łagodny. Żony nie bił. Natomiast Gołębiowski romansując z Wąsowiczową nie szczędził razów dla swej polowicy. Wkrótce też Gołębiowska miała dość pożycia małżeńskiego w trójkącie, zabrała troje dzieci i uciekła z nimi na Litwę. Gołębiowski pozostał przy dwojgu starszych dzieci. Po pewnym czasie Gołębiowski i Wąsowiczowa wyjechali z maj, Europy i zamieszkali razem w Wilnie przy ul. Tunelowej. Gołębiowski w Wilnie wyrobił sobie opinię jaknajgorszą. Był kilka razy oskarżony o brzydkie postęпки i znał dowolnie ostatnio pod dozorem policji. Pozatem wszyscy wiedzieli, że pij nalogowo i urządził burdy w domu. Mimo to Wąsowiczowa była głucha na błagania męża, który nie mógł dać rady z wychowaniem sześciorga dzieci i prosił ją, by powróciła do domu. Wąsowiczowa kochała Gołębiowskiego obłądną miłością, która przyszyła pod jesień jej życia. Wąsowicz nie tracił jednak nadziei, że żona opamięta się i wróci do niego. Postanowił też ponowić próbę. Przyjechał do Wilna z najstarszą córką Jadwigą i udał się do mieszkania kochanków. Gołębiowski powitał go z kawalkiem żelaza w ręku. Niewątpliwie do-

szłoby do bójkі, gdyby nie zainteresował jeden z sąsiadów, niejaki Łatuszyński. Wąsowicz pozostawił córkę i odszedł. Wąsowiczową obiegły sąsiadki i kumoszki. Ciskały gromy na jej głowę, że pod starość zachciało się jej „amatorów”, że nie ma prawa rzucać na łaskę losu sześciorgo własnych dzieci i t. p. Wąsowiczowa uległa. Zgodziła się na powrót do domu. Nazajutrz Wąsowicz zajął się nią. Gołębiowskiego nie było w domu. Wąsowiczowa z córką wsiadła na wóz męża. Ruszono w drogę. Na ulicy Poleskiej Wąsowicz spostrzegł, że goni ich Gołębiowski z nożem w ręku, zaciął konia. Niestety wóz zahaczył kołami o szyny wąskotorówki i stanął. — Wracaj zaraz na Ponarską — krzyknął Gołębiowski do Wąsowiczowej. Ta posłusznie zsiadła z wozu męża i poszła na Ponarską do mieszkania kochanków. Tymczasem między Wąsowiczem a Gołębiowskim doszło do bójkі. Zdradźcy małż wyciągnął szczyryk i podczas szamotaniny się zadał kochankowi swej żony pięć klutwych ran. Gołębiowski zmarł. Wąsowiczowa wróciła do męża. Dzieci Gołębiowskiego oddano do ochronki. Epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem. Wąsowicz przyznał się do winy i oświadczył, że działał w obronie koniecznej. Następnie wypłakał tragedję swego życia. Ma 50 lat i musi z pracy utrzymywać sześciorgo dzieci. We dwoje jeszcze można dać radę, lecz samemu trudno. Chciał odebrać Gołębiowskiemu nie żonę lecz matkę dzieci. Żona mu nie jest już potrzebna, nie chce nawet jej — lecz z dziećmi trzeba coś zrobić. Muszą mieć opiekę kobiety, bo najstarsze ma 14 lat, a najmłodsze 3 lata. Paulina Wąsowiczowa nie chciała zeżnawać przed sądem. Sąd uniewinnił Wąsowicza, uznając, że działał w obronie koniecznej. Starsze panie na sali sądowej plakały rzewnie.

W formularzach zgłoszeniowych dla służby domowej nie potrzeba wyszczególniać wynagrodzenia w naturze.

Łódź, 22 stycznia. Ubezpieczalnia Społeczna wyjaśnia iż składki za osoby, zatrudnione w gospodarstwie domowym będą napewno wymierzone od zarobków zryczałtowanych. Narazie jednak stawek zryczałtowanych dla tej kategorii pracowników jeszcze nie ustalono i dlatego pracodawcy obowiązani są wyszczególnić w pierwszej rubryce, trzeciej części zgłoszenia („szczegółowe wyliczenie części składowych za-

robków — wynagrodzenia“): wysokości wynagrodzenia pobieranego gotówką (za tydzień lub miesiąc). Rubryk: „dodatki“ i „dochody od osób trzecich“ nie należy wypełniać. Ubezpieczalnia nie wymaga również od pracodawców, aby obliczali szczegółowo „wynagrodzenie w naturze“. Wystarczy podać jego rodzaj wynagrodzenia w naturze, nie wykazując oddzielnie kosztów mieszkania, światła, opału, wikt, odzieży i t. p.



Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Przyjazd bulgarek pary królewskiej do Bukaresztu spodziewany jest w czwartek rano. W zytu trwać będzie do niedzieli. Pierwszy cześć para królewska spędzi w Bukareszcie, poczem uda się do Sinaia.

(-) Zarząd poczty niemieckiej postanowił wypłacić nowe znaczki po 3, 4, 5 i 10 franków. Jako jedyny symbol państwa na znaczkach postowych, snajdując się będzie swastyka hitlerowska.

(-) „Neue Freie Presse“ dowiadyuje się, że dr. Benes w drodze powrotnej z Zagrzebia spotka się z kanclerzem Dollfussem. Spotkanie nastąpi na terytorjum Austrii, poza Wiedniem.

(-) „Sunday Dispatch“ pod nagłówkiem „Istota skandalu z polskim wędkiem“ podnosi gwałtownie alarm, że w Wielkiej Brytanji, faktycznie brak jest niektórych gatunków węgla.

(-) Dziennik podkreśla, że jak się okazało firma „Bowater“ rzeczywiście nie mogła nabyć w Anglii węgla, jakiego sądziła. Firma ta nie jest wprost odesłana.

(-) W Warszawie odbył się wczoraj zjazd urzędników państwowych. Wiceminister Jednostki (brat premiera) wygłosił przemówienie, w którym zapowiedział przywrócenie awansów od dnia 1. ca b. r.

(-) Wczoraj odbyła się w Warszawie akademia ku uczczeniu 71-roczyznicy powstania styczniowego. Następnie udał się pochód na Cytadellę pod Krzyż Traugutta, gdzie po przemówieniu gen. Góreckiego złożono wieniec.

(-) Starostwo powiatowe wydało przychylną opinię w sprawie przyłączenia Chojna do Łodzi.

(-) Wczoraj odbył się w Łodzi zjazd przewodniczących i sekretarzy 50 kół Związków Inwalidów Wojennych okręgu łódzkiego. Referat wygłosił J. sen Wagner, prezes Zarządu Głównego Zw. Inwalidów, rezolucję domagającą się utrzymania i opatrzenia inwalidzkiego dla wszystkich ofiar w.

(-) Dziś w sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się wielki proces procesowy bytemu właścicieli domu bankowego w Warszawie, Stanisław Kwinto synowi jego — Zbigniewowi i sekretarce Marii Elsie Gonglerowej. Akta sprawy sąwarte są w 10 grubych tomach. Sam akt oskarżenia spisanych jest na 90 stronach maszynopiśmiu.

Stanisław Kwinto, właściciel domu bankowego przy ul. Marszałkowskiej, odgrywał rolę mecenasa opatrznościowego swoich klientów. Stał się też rekrutował się w znaczący mierz jego klienta. Był to ziemianie kresowi, wyrażeni z siódła przez wrót rewolucyjny i wojny, którzy adolali unieść resztki majątku w gotówce i siości.

Pieniądze te wyłudził i sdestrudował Kwinto. Kiedy go aresztowano — wytarzał się po gładzie starych i zwolnienie się — poręczenie hipoteki — 100 tysięcy złotych. Okazało się jednak, że kaucja jest fałszywna. Został tedy powtórnie aresztowany i siości w więzieniu.

Syn — Zbigniew Kwinto i Gonglerowa oskarżeni o współdziałanie w ukrywaniu przywłaszczonych kapitałów.

Proces trwać będzie około miesiąca i będzie wika sensacją w całym kraju.

Niefortunny strzał nemroda. Króliki śmieją się z myśliwego.

Łódź, 22 stycznia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na terenie szkółek miejskich na Polesiu Konstantynowskim kierownik tychże szkółek polował na króliki, wyrządzające szkody w drzewostanie. W pewnej chwili wymierzył i strzelił. Bezpośrednio po strzale dały się słyszeć jęki. Zaniepokojony myśliwy udał się w kierunku dochodzących go

jęków i niebawem znalazł leżącego na ziemi dozorcę szkółek niejakiego Józefa Szymańskiego, zamieszkałego przy ulicy Wrześnińskiej Nr. 52. Jak się okazało Szymański został postrzelony w nogę. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono na kurację do szpitala okręgowego Kasy Chorych.

Znierznanin udusił się jedwabnym szalikiem. Ponure odkrycie domowników

Zgierz, 22 stycznia. Niezwykły wypadek samobójstwa wydarzył się w dniu wczorajszym w Zgierzu. W domu przy ulicy Gołębiej 82, zamieszkał przy rodzinie 55-letni Franciszek Martyniński. Wczoraj popołudniu Martyniński narzekał na ból głowy i położył się do łóżka. Kiedy domownicy wyszli do miasta Martyniński noszący się od pewnego

czasu z zamiarem popełnienia samobójstwa, szalikiem jedwabnym zaciął sobie szyję tak silnie, że się udusił. Kiedy domownicy wrócili wieczorem do domu znaleźli sine już tylko zwłoki samobójcy. Zawiadomiona o wypadku samobójstwa policja zabezpieczyła zwłoki Martynińskiego do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Desperacki czyn 15-letniego chłopca. Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 22 stycznia. W dniu wczorajszym, około godziny 9-jej wieczorem w mieszkaniu rodziców przy ulicy Marysińskiej 13, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 15-letni Władysław Skoneczko, syn woźnicy. Zauważony lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł młodocianego desperata w stanie groźnym, do szpitala okręgowego Kasy Chorych. Przyczyny samobójstwa 15-letniego chłopca narazie nie ustalono. Wypadkiem tym zainteresowała się policja, która wszczęła dochodzenie.

O godzinie 12-jej w nocy w domu przy ulicy Lipowej 53, wynikała bójką, w czasie której odniósł ogólne obrażenia 78-letni Juliusz Hauser, zamieszkały w tymże domu. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. Na ulicy Trebackiej został napadnięty i pobity przez nieznaną sprawców Alfons Kley, niewiadomego miejsca zamieszkania. Kley odniósł 3 rany klute kłaki piersiowej. Ofiarę zagadkowo napadu przewieziono na kurację do szpitala.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
 Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-jej rano do 21-jej wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym
 Czas przyjazdu godzin 1.30 Cena zł. 3.40.

METRO FLIP i FLAP LAUREL i HARDY robią karierę **ADRIA**
 Dziś premiera! Po raz 1-szy wyświetlany w Łodzi Najnowsza produkcja!
 Przejazd 2 Cena miejsc: 1 seans 54 i 85 gr. nast. 85 gr., 109 i 1.30. Główna 1.
 Passepport i bilety ulgowe, prócz urzęd. nieważne. Ceny miejsc: 1 seans 54 i 85 gr. nast. 54, 85 i 109.

DOKTOR KLINGER
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne).
 Andrzeja 2. tel. 132-28.
 Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med. L. BERMAN
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopielowych
 CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
 Przyjmuje od godz. 8-11 i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od godz. 9-1.
 Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. S. KANTOR
 Specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych
 przeprowadził się na ul.
 Piotrkowska 90, telefon 29-45
 Przyjmuje od 8-2 i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po poł.

DR. MED. S. Neumark
 Choroby skórne, weneryczne i moczopielowe
 przeprowadził się na ul.
 Andrzeja 4 Tel. 170-50
 Przyjmuje od 12-2 i od 6-8 wiecz. Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR H. LUBICZ
 Choroby skórne, weneryczne i moczopielowe.
powrócił
 Cegielniana 7, — telefon 141-32
 Przyjmuje od godz. 8-10 12-2 8-8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI
 Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
6-go Sierpnia 2
 przyjmuje od 3-4 i od 8-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-1 po poł.

DR. MED. DR. HELLER
 specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych
 Traugutta 8, telef. 179-89.
 Przyjmuje od 8-11 r. i od 4-8 wiecz. W niedziele i święta 11-2 p.p.
 Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Med. M. KLACZKO
 Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
 Piotrkowska 99, telef. 213-66.
 Przyjmuje 12-2 i od 6-8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Doktór WOŁKOWYSKI
 Cegielniana 4, tel. 216-90
 Chor. weneryczne, moczopielowe i skórne
 Przyjmuje od 9-1 i 5-9 w. w niedz. i św. od g. 9-1 w poł.

DOKTOR REICHER
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych
powrócił
 Południowa 28, tel. 201-93.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.
CENY LECZNICOWE.

Dr. med. L. NITECKI
 choroby skórne, weneryczne, moczopielowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
 ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
 Choroby skórne, weneryczne, moczopielowe.
 Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9-1 pp.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. H. KLACZKOWA
 poloinictwo i choroby kobiece
 Piotrkowska 99, tel. 213-66.
 Przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Dr. med. HALTRECHT
 Choroby skórne weneryczne i moczopielowe.
 Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
 Przyjmuje od g. 8-jej rano, do g. 1-jej w poł. i od 5 do 9 wiecz.
 W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
 Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. med. MARKOWICZOWA
 Choroby skórne weneryczne.
 Zawadzka 14
 telefon 166-35.
 Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wiecz.

LECZNICA chorób USZU NOSA i GARDŁA ze stałymi łózkami
 Lekarze ordynujący
Dr. Imich, Dr. Wołyński PIOTRKOWSKA 55
 fr, I piętro, tel. 174-74.

Komunikacja Autobusowa ŁÓDŹ-BRZEZINY
 Autobusy do Brzeziny odchodzi z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. Odstaw. co godzinie, począwszy od godz. 8-jej rano do 21-jej wiecz. Dojazd tramwajami Nr 1 i 6.

Drobne ogłoszenia.
Złoto BIZUTERJE, SREBRO cwyty lombardowo kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski **J. Fijałko, Piotrkowska 7.**

MEBLE sypialnie, stołowe, gabinety — stylowe, kredensy, garderoby, stoły, łóżka, krzesła, Brzoza, róża orzech, dąb, piramida. Sprzedaje tanio na raty zamienia. Stolarska K. Galara Warszawa 16, tel. 231-80.

HOTEL POLSKI
 ul. Piotrkowska Nr. 3, tel. 205-82.
 10 ZŁ. PRACA zapewniona. Artystyczna Pracownia pułowerów ręcznych damskich i męskich oraz wyucza szydełkowania, haftów ręcznych i wenecką robotą filit. Przyjmuje roboty po cenach przystępnych: Kaufmanowa. Zgierzska 16, pr. of., I piętro, m. 29.

Ranna mgła wywołała nagłą zmianę temperatury.

Łódź, dn. 22 stycznia. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 7 stopni poniżej zera. Ciśnienie barometryczne o tej samej porze wynosiło 768,0 milimetrów. Wiatrów dziś nie notowano. Natomiast zaobserwowano dość silny wzrost ciśnienia co wróży polepszenie się stanu pogody. Rano opadła silna mgła, pochodzenia lokalnego. Mgła ta nastąpiła wskutek nagłej zmiany temperatury i około godz. 10 rano poczęła ustępować.

Życie Pabjanic.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO ZPMP „ORLE“.
 Pabjanice, 22 stycznia. Dorocznym zwyczajem Zarząd Koła ZPMP „Orle“ w Pabjanicach urządził tradycyjny Oplitek dla członków i sympatyków. Oplitek, który wypadł imponująco, zromadził około 50 osób. Przy stole wigilijnym przemówił prezes Koła p. Filipczak, o rozwoju „Orlecia“. Skolei przemówił przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego p. Pawlak, który dobitnie podkreślił znaczenie sportu uprawianego przez Orle pabjanickie, zwłaszcza przez kolegów. Przemówienie swe zakończył wreczaniem dyplomu uznania pp. Niewiadomskiemu i Stuslowi, oraz wreczaniem żetonów juniorów z biegów wojewódzkich. Po ceremonialnym wspólnym stole nastąpiła zabawa towarzyska, która w nader miłym nastroju przecięła się do białego rana.

W lokalu ZPMP „Orle“ Koło w Pabjanicach staraniem Sekcji Kobiecej tełe organizacji odbyła się dla biednej działwy pabjanickiej „Choinka“. Ogółem zebrano się około 40-tu dzieci, które przy dźwiękach muzyki zabawiały się ochoczo.

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29
 a otrzymywać będziesz „ECHO“ do jutra w domu. Przenumerację zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Marzenie szarych zimowych dni. Eldorado angielskich pracowników.

Styczeniowe przygotowania do letnich wyczasów.

Blackpool, w styczniu. W okresie wilgotnej zimy, gdy cały Albion niemal jest spowity w mgły, kąpielisko morskie, Blackpool, w ciszy już przygotowuje program atrakcyjnych letnich. Powodzenie — jak wiadomo — obowiązuje, a chodzi o to, by sprostać wszystkim nadziejom i wszystkim marzeniom.

O czym bowiem myśli stentotypistka angielska, która w biurze fabrycznym lub urzędowym rozsyła listy na wszystkie strony świata? O czym marzy zimą, do czego wzdycha, gdy zbliża się Wielkanoc? O Blackpool. A rolnik — farbiarz, który żyje stale w oparach kąpieli chemicznych, w których pograża bawełnę i wełnę, i pracownik w apreturze, t. zw. tutaj „calico-printer”, o jakich kąpieliach śni podczas czarnej zimy, jak nie o kąpielach morskich w Blackpool?

Miejscowość ta jest również marzeniem wolnych chwil wielu innych pracowników: kontrolera biletów na smutnych, ponurych stacjach zachodu Anglii, szoferów samochodów ciężarowych, toczących się stale po błocisty ulic fabrycznych, policjantów w kaszkach, automatycznie regulujących ruch uliczny, górników w kopalniach i całego, milionowego zastępu pracowników — drobnych urzędników, drobnych kupców, robotników portowych, handlarzy ulicznych i niezliczonej braci o skromnych kieszeniach.

obciążonej pracą w ciągu długiego, bezradnego roku.

Już w styczniu rozpoczyna się zamawianie pokojów w Blackpool, na okres świąt Wielkiejnocy. Z pewnością spodziewać się można w tym czasie chłodnego wiatru na północ od Liverpoolu, napewno będzie jeszcze bardzo zimno w pierwszych dniach kwietnia, lecz nie będzie to miało znaczenia, gdyż pojedzie się do Blackpool, gdzie zjazd na święta będzie liczny, jak co roku. Ludzie przezorni skorzystają także z wakacyj świętecznych, by zamówić pokój na okres letniego urlopu w jednym z tysiącznych małych pensjonatów z czeryoniel cegły, które ciągną się szeregiem na sześć-kilometrowej przestrzeni wybrzeża naprzeciwko Irlandji.

Mieszkańcy bliższych miast, jak Preston, Manchester, Wigan, ludność czarnego zawsze Lancashire,

lecz oddalonego tylko o dwie godziny drogi od Blackpool, korzystają z każdego weekend, by tutaj odświeżyć wyčerpane płuca.

Z początkiem maja sezon w Blackpool otwierają rentjerzy i emeryci. Miasto, które ciągnie się na znacznej długości (przy szerokości dwóch kilometrów tylko) a przedłuża się jeszcze co roku i posiada już cztery dworce kolejowe, napelnia się ruchem. Domy, hotele i pensjonaty ożywiają się z tygodnia na tydzień.

Wiosną, gdy ukazują się pierwsze liście i pierwsza trawa, każdy chce skorzystać tutaj z rzadkich dni bez deszczu.

W czerwcu już panuje w Blackpool przepięknie. Na plaży dosłownie brakuje wolnego miejsca, jakkolwiek jest tak długa. Mewy są tem poprostu oszołomione. Gdy Blackpool podczas zimy liczy tylko 300.000 mieszkańców; właściciele domów, pensjonatów, kupców miejscowych, administratorów i starych panien, w czerwcu

sięga miliona osób,

żadnych powietrza, słońca, wiatru morskiego, opalalenizny i rozrywek.

Chodzi o wprowadzenie w praktykę całego programu atrakcyjnej, przemysłowego i ułożonego już zima. Otwierają się wszystkie lokale rozrywkowe, zgiełkliwe w ciągu dnia, jaskrawo oświetlone wieczorem. Powstaje wściekła konkurencja pomiędzy t. zw. Wonderslands (dosł.: krainami cudów) i salami dancngów.

„Tysiące wybuchów śmiechu, miliony uśmiechów” — tak głosi reklama Blackpool'u, takie też jest hasło dnia. „Taniec jest pożyteczny dla zdrowia” — czytać można na szyldach i plakatach reklamowych. Tańczy się również na plaży.

Blackpool ma swoją wieżę Eiffel, muzeum figur woskowych, filię londyńskiego muzeum p. Tussand, jest tu również Moulin - Rouge i oczywiście Luna-Park, oraz nieodzowne w Anglii boiska sportowe.

W miesiącach: lipcu i sierpniu, bez względu na pogodę, do przepięknego miasta napływają jeszcze nowi goście, ze wszystkich stron Anglii. Ścisł na plaży jest nieopisany. Nagle ciała potracają się w wodzie. Gdzieś dzieje się natłoku tutaj stanowi

on największą atrakcję, gdyż w tłumie pozwolić sobie można na większą swobodę.

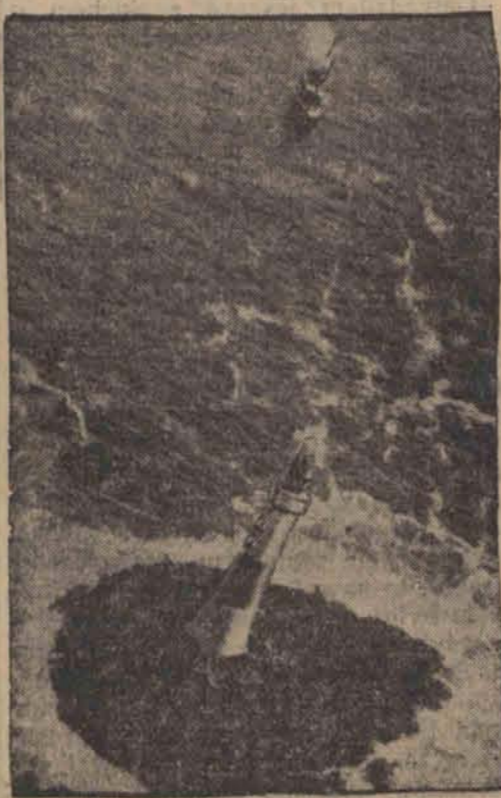
Na ulicach Blackpoolu i bulwarze „Oceanu” niema przejścia pomiędzy natłoczonymi autami, ale to właśnie składa się na zadowolenie gości, żądnych przyjemności kolektywne.

Blackpool w okresie lata zbiera miljarady. Nic dziwnego, że przez całą zimę przygotowuje się dla marzących o nim gości.

„Tysiące wybuchów śmiechu, miliony uśmiechów” — taka jest dewiza, która w ciągu długiej, mglistej zimy pociesza tysiące osób w ich życiu nad czarnymi rzekami, zanieczyszczonymi przez przemysł, w mrocznych salach fabryk, w kieracie codziennej, monotonnej pracy.

Bull.

Walka z żywiołem.



Zdjęcie z samolotu letarni morskiej „Dhu Hearteach” i parowca „Hesperus”, który przybył na ratunek chorego latarnika, odciętego wskutek burzy od łączności ze światem.

Stara matka ministra Simona.

Miłość synowska w przemówieniu politycznym.

W głuchej angielskiej prowincji mieszka matka obecnego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Simona, 80-letnia staruszka. Simon jest dobrym synem. Otacza matkę nadzwyczajną troskliwością i wygodami, a gdy tylko czas mu pozwala, przyjeżdża do niej w szczególności zaś obowiązkowo odwiedza ją

w dniu jej urodzin.

W tym roku w wigilję urodzin swej starej matki, Simon znajdował się w Genewie. Pragnąc złożyć jej osobiste życzenia, dygnitarz, aby zdążyć na czas, wyleciał aeroplanem do Anglii, lecz niestety, nadzieja go zawiodła, w Londynie bowiem zatrzymano go niespodziewanie w pilnych sprawach państwowych. Minister musiał wziąć udział w dużym politycznym zbraniu, na którym miał mowę, o czym

radjostacja zakomunikowała wszystkim radio-słuchaczom.

Simon, nie mogąc pojechać do staruszki, wykorzystał okazję i zaczął swoje przemówienie temi słowami:

— Zwracam się do wszystkich Anglików — starych i młodych, poczynając od pozbawionego troski niemowlęcia, a kończąc na sędziwej 80-letniej staruszce, która siedzi teraz przy kominku i

z pewnością mnie słucha.

Zwykli słuchacze przyjęli ten występ, jako krasomówczy zwrot, lecz tylko bliscy przyjaciele ministra zrozumieli, że specjalnie posłał w ten sposób pozdrowienie matce.

Stara mstrs. Simon, spędzając wolne chwile przy radio, ze wzruszeniem przysłuchiwała się słowom ukochanego syna.

J. K.

Fryzjer w roli umierającej wdowy.

Pomysłowe oszustwo spadkowe.

Niezwykły wypadek oszustwa na tle spadkowym wydarzył się w portugalskiej wsi Riodades. Pewna wdowa zapisała na lożu śmierci cały swój dość znaczny majątek

wiejskiemu fryzjerowi

Manuelowi Proenca. Ludność wsi była zdumiona tą ostatnią wolą wdowy, która za życia była ze swojej skromności i samotności.

W końcu policja zajęła się zbadaniem tej podejrzaną sprawą i przesłuchała służące zmarłej wdowy. Służąca nie dawała początkowo konkretnych

wyjaśnień, ale przyparta do muru zeznała, że fryzjer dokonał pomysłowego oszustwa

przy jej pomocy.

Natychmiast niemal po śmierci wdowy fryzjer udał się do pokoju zmarłej, uszmiłkował się zrecznie jak zmarła wdowa i podyktował wzywającemu notariuszowi

swoją ostatnią wolę.

Oczywiście, że w testamentie tym uczynił bliscy przyjaciele wdowy. Oszust i jego pomocnica ukarani zostali surowo za to oszustwo spadkowe.

Strzał w willi dentysty.

Przekleństwo finansowych kłopotów.

Straszny dramat rozegrał się na jednym z przedmieść Paryża, w eleganckiej willi lekarza — dentysty Kamila Guernonpreza. Belg Guernonprez, ożeniony był również z dentystką i małżeństwo wydawało się

godne i szczęśliwe.

Ale od pewnego czasu dochody obojga zaczęły maleć i to stało się powodem nieustannych kłótni.

Onegdy wybuchła między małżonkami nowa kłótnia. W pewnej chwili Guernonprez wszedł do swego pokoju i wrócił uzbrojony w rewolwer.

Wówczas żona rzuciła się na niego, chcąc go rozbroić.

Naraz padł strzał. Kula trafiła w czoło Guernonpreza, który padł na podłogę ciężko ranny. Przewieziony następnie do szpitala zmarł.

Sledztwo stara się obecnie wyjaśnić przebieg dramat. Pani Guernonprez zeznała, że w chwili, gdy padł strzał, rewolwer znajdował się w jej ręce, ale nie może wyjaśnić, czy to ona strzeliła czy też strzał padł w chwili, gdy chciała rozbroić męża.

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 26

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesołe arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemłodą obłąkankę, która przypomniała mu znajomą panię Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czy to było wesołe. Okazało się, że było to wesołe bogatego Araba Handzibęja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siła zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handzibęja aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod strzelenie na boku namiotu i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na tożdi uwieść do klasztoru.

Kordowski zaczął szukać śladów mr. Smitha ojca Margaret i natrafił na pensjonat pani Goernerowej, która była siostrą Smitha.

W pensjonacie Kordowski poznał rosyjską emigrantkę piękna Wierę i jej chorego brata Sierozę.

Margaret w klasztorze powróciła zupełnie do zdrowia i wybrała się łodzią na przejażdżkę po Nilu. Porwano ją i znalazła się znowu w haremie Handzibęja.

Symeon obiecał Kordowskiemu że ją odzyska. Jako kupiec Ibrahim udał się do pałacu Handzibęja.

Po powrocie porozumiał się z Romanem. Następnie zebrał się z Sierozą i Wierą, którzy zostali wtajemniczeni w plany.

— Jutro zmyję ich czujność — szepnął Symeon — i przyjdę do ciebie tam, do willi beja. Biała miss jest bardzo, bardzo bogata, ona mnie kocha, bo wie, że jestem więcej wart, niż dziesięciu białych niezdarów. Kiedy ona za mnie wyjdzie, wtedy już nie będę biednym Ibrahimem, któremu cierpną ręce od dzwigania dywanów na sprzedaż. Będę bogatym effendi, co ma pałac i służę, i codziennie jada tłustą baraninę. Ale mojej miłości nie nasyci taka biała

gąsienica — dodał, poczem szepnął coś do ucha murzynce, aż zarażała śmiechem.

— Cicho — syknął — cicho bądź! Zatem puścisz mnie jutro przez bramę?

— Tego nie mogę zrobić, ale przejdź przez mur, potem idź na lewo, a tam, pod kolumnami, będę czekał na ciebie i wezmę do siebie. Mba teraz nie sypia ze mną, bo musi co noc czuwać przy beju.

Symeon wiedział, że klucz od pokoju Margaret jest u murzynki gdyż stamtąd brała go Zenab, gdy odnosiła swą pani chusteczki.

Umówił się z Romanem, iż on i Sergjusz będą czekać wśród palm naprzeciwko willi i nasłuchiwać, czy po zakradnięciu się Symeona będzie tam nadal panować cisza, wskazująca na to, iż go nie dostrzeżono.

W pół godziny po przyjściu miał przedostać się przez mur Roman. Ponieważ bez zbudzenia czujności murzynki nie sposób było przełożyć mu ponownie drabinę z podwórza na ulicę, miał Symeon, nim spuścił się z muru, przygotować dla niego linę, uczepiając ją za jakiś występ muru. Gdy skończył Roman przedostał się na podwórze, będzie się czuł gwał wzdłuż muru aż pod kolumny i ku zastanie, oddzielającej komórki murzynki od dworu.

Jeśli Symeon będzie miał sposobność obezwładnić ją tak, by nie mogła krzyknąć, wówczas zostawi ją związaną i zakneblowaną i obaj razem postarają się dotrzeć do Margarety. Gdyby zaś takiej okazji nie było

i nasuwała się obawa, iż murzynka narobi hałasu, w takim razie Symeon poda tylko klucz Kordowskiemu, który resztę roboty wykonać będzie musiał sam. Położenie pokoju Margaret wyłumaczył mu, oczywiście dokładnie.

Sergjusz miał czuwać w łasku i w razie potrzeby ostrzec ich obu, udając krzyk sowy.

Skoro zaś tylko Roman lub obaj przyjaciele znajdą się wraz z Margaret poza obrębem willi, mieli wszyscy rozbiec się w różne strony: Roman z nią — do kryjówki w gąszczu trzciny cukrowej na pobliskim polu, Symeon — w kierunku miasta, zaś Sergjusz miał uciekać z hałasem na motorówce, za którą napewno puścił się pościg i zmarunie drogocenny czas na fałszywym tropie.

Wiera, uprzedzona o planowanym porwaniu Margaret, z takim przejęciem śledziła za organizowaniem go iż jej osobisty stosunek do Romana mimowoli usuwał się na plan dalszy. Sama brała udział w omawianiu szczegółów, zaś rady jej były trzeźwe i praktyczne.

Roman ogarnął odurzenie, gdy znajdował się obok niej; kiedyś, zastawwszy ją samą, chwycił ją w ramiona, ona zaś przymknęła oczy i tak trwali w pocałunku, owiani wonią jej perfum. Lecz w tej chwili rozległ się szelest za drzwiami; odskoczyli od siebie, wszedł Sergjusz i wrócono do narady. Jakkobyby zapomniała między nimi miłcząca ugoda, nie poruszał wspomnień z Karnaku i nie mówili o tem, co będzie z nimi dwojgiem. Wiera, instynktem wiedzioma, przeistoczyła się z kochanki w wiernego towarzysza, czując, iż tem przykuje silniej do siebie mężczyznę, niż natarczywym żądaniem objawów miłości. Ukradkiem zamieniane spojrzenia, uśmiechy, przelotny uścisk dłoni zaznaczały, iż porozumienie trwa, choć się o niem nie mówi.

Tak minęły dwie doby i nadszedł oczekiwany wieczór.

Sergjusz podpłynął łódką do palmowego gaju w pobliżu willi Handzibęja, przyczem miał starannie obejrzeć zarysy brzegów, wzdłuż których wypadnie mu nocą uciekać. Symeon zrzucił długą szatę, gdyż mógł mu w drodze zawadzać i wyruszał ubrany jedynie w strój fellahrolnika, t. j. z torsem nagim i opasaniem biodrami. Roman zaś przygotował wśród trzciny ubrania turystyczne dla siebie i Margaret, a tymczasem naciągnął granatowy walkover; w razie schwymania strój arabski i tak na nic by się nie przydał, zaś ciemny trykot nie wpadał w oczy i pozwalał na swobodę ruchów.

Noc była bezksiężycowa. Gdy zapadły ciemności, przyjaciele udali się do palmowego gaju na spotkanie z Sergjuszem. Czekali tam wszyscy, trzej dość długo, aż wszelkie odgłosy z willi i podwórza ucichły, a światła pogasły. I potem jeszcze obserwowali dom dłuższy czas, póki nie nabrali pewności, że spokój nocny zapanował w nim na dobre.

Wówczas dopiero Symeon i Roman wynieśli spośród drzew drabinę i ustawili ją pod murem, a Sergjusz został sam w łasku. Kopt zaczął ostrożnie wchodzić na mur; przez chwilę stał, wystawiwszy nad nim tylko głowę, by się przekonać, czy można bezpiecznie spuścić się na podwórze. Widocznie wyniki badania wypadły pomyślnie, gdyż skłonił ku Romanowi twierdząco głową, wszedł wyżej i zaczął wciągać drabinę, co wymagało niepospolitej siły i zręczności, jeśli nie miała ona trzeci mur i zbudzić mieszkańców domu. Udało się to jednak ku prawdziwemu podziwowi Romana i niebawem drabina została spuszczone na podwórze, a na ulicę zsunął się sznur. Jeszcze chwila i Symeon znikł.

Roman z zapartym oddechem czekał teraz u stóp muru. Według umów

wy w pół godziny po Symeonie wdrapał się sam na mur, a nie słysząc żadnego szmeru począł spuszczać się na podwórze.

Już dosięgnął stóp, już stanął na kamiennych płytach... Nagle trzy postacie, których nie mógł poprzednio zauważyć w ciemnościach, odezwwały się od muru pod drabiną i chwyciły Kordowskiego w potrójne klęskce.

Próbował bronić się, krzyknął, by ostrzec Symeona i Sergjusza, lecz na tychmiast obezwładniono go i związano, a ktoś wepchnął mu zwitek gałganów do ust tak głęboko, iż ledwo mógł oddychać. Napół przytomnego od uderzeń i braku powietrza poniesiono go podwórzem, potem rzucono na ziemię w małej komóreczce. Ponieważ zaczął charczeć, wysunięto nieco knebel, następnie zamknięto drzwi na kłódkę. Roman został w ciemnościach.

W miarę, jak wracała mu przytomność, ogarniał go coraz większy niepokój o Symeona. Jak to się stało, że nie zdołał on uprzedzić o grożącej zasadzce? Może już nie żyje? A Margaret, biedne dziecko, które czekało na niego, jako na wybawcę i uprzedzone było, iż ta noc przyniesie jej wyzwolenie... Przypomniał sobie, jak to ją zobaczył nieprzytomną w karecie, jak wykradł z namiotu i niósł w ramionach, jak spała ufnie w jego łodzi. A także swą przysięgę przed pożegnaniem... Rzewność zalała mu serce. W tej chwili najmniejszym myślał o swym własnym losie.

A jednak los ten nie był godny zazdrości. Sam w rękach najgorszych wrogów mógł oczekiwać tylko najgorszego. Co do Sergjusza, nie wiadomo było, jaki los go spotkał i czy będzie mógł przyjść z pomocą. W każdym razie nie stałoby się to przedko, a tymczasem i jego ludzkie możliwości z Romanem i Symeonem, co będą chcieli, i ślady zatrzczać za sobą.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

było w Warszawie w kilku warszawach.

Teatralna Warszawa czeka nielada niespodzianka. Po niezrealizowanych projektach z występami rewji Józefiny Backer, do Warszawy zjedzie też w niedalekiej przyszłości rewja nie czarnych, lecz złotych artystek. Znany impresario warszawski podpisał kontrakt z największym japońskim biurem koncertowym Strook na sprowadzenie do Warszawy całego zespołu rewjowego „Shochiku” występującego w Tokio w teatrze „Imperial”. Zespół „Shochiku” składa się z 22 osób, wyłącznie kobiet, girls, które są jednocześnie solistkami. Najstarsza z nich, znana pięknością tej skł, liczy lat 19. Program „Shochiku” składa się z oryginalnych japońskich numerów rewjowych, odtwarzanych w ja pońskich kostiumach stylowych, na te odpowiednich dekoracji. Rewja zainstaluje się w jednym z największych teatrów stolicy, nie jest wykluczone, że w Operze. Przyjazd Japonki jest zapoczątkowaniem wymiany artystycznej pomiędzy obydwo państwami. Jak się dowiadujemy, Loda Halama, nod pisała już kontrakt z wspomnianym biurem Strooka na występy w Tokio, Osaka, Yokohama, Nagasaki i Szanghaju.

Mimo bardzo trudnej sytuacji finansowej Obywatelski komitet pomocy społecznej zmuszony jest powiększyć liczbę wydawanych obiadów bezrobotnym pracownikom umysłowym i fizycznym i obecnie wydaje już przeszło 20.000 obiadów dziennie, gdy jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia liczba ta nie przekraczała 16.000. Spowodu dalszego napływu zgłoszeń Komitet stoi przed koniecznością ponownego powiększenia liczby obiadów.

Rada miejska otrzymała do zatwierdzenia bilans wodociągów i kanalizacji za rok 1931-32. Zamyka on się kwotą 182.538.000 zł. w aktywach i pasywach. Rachunek strat i zysków zamyka się obustronnie sumą 25.332.546 zł. i wykazuje czysty zysk w kwocie 101.745 zł. Wykonanie budżetu zyczajnego w dziale eksploatacji wykazuje w dochodach 25.332.546 zł. i w wydatkach 25.230.801 zł. a w dziale renowacji w dochodach 3.872.105 zł. i w wydatkach 3.208.285 zł. Wykonanie budżetu nadzwyczajnego zawiera w dochodach 5.701.012 zł. i w wydatkach 4.047.478 zł.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło wysokość diet, jakie pobierać będą ławnicy zarządu miasta Warszawy. Zamiast wysokich pensji ławnikom przyznano ryczałt 600 złotych miesięcznie.

Starostwo grodzkie Warszawa Południe skazało właściciela firmy „Pawilon poczoszniczy” (Królewska 39) p. Henryka Kutnowskiego na 300 złotych kary za zatrzymanie pensji kasjera.

KRATKICZKI.

Amor i Zosia.

Zepsuta zabawa.

Od czasu do czasu grono lekko na umyśle upośledzonych bliźnich organizuje koło spirytystyczne lub medjumistyczne i szuka kontaktu z duchami. W jakim się to dzieje celu, trudno mi się domyślić, gdyż nie przypuszczam, aby w świecie duchów sytuacja była lepsza niż na ziemi i jestem przekonany, że najsympatyczniejszy nawet duch, gdy mu się po zmaterializowaniu zaproponuje aby pożyczyl nam 100 złotych, jęknie: kryzys, bracie, kryzys!

Wobec tego więc, że ten motyw, któryby jedynie mógł usprawiedliwić poszukiwanie materii duchów, upada, sądzimy, że ludzie chcą się może dowiedzieć, jak wogóle układa się życie po śmierci. Ciekawość jest wspólną cechą wszystkich ludzi, nie dziwicie się więc, mili moi, że i ja uległem psychotyzmu spirytystycznym, zwłaszcza, że to słowo tak bardzo przypomina spirytus. Dałem się więc nakłonić na wzięcie udziału w seansie i korzystając z okazji przeprowadziłem z kilku ko poważniejszymi duchami wywiady.

— Drogi panie duchu, możeby pan zechciał objaśnić moich czytelników, jaki panuje ustrój w państwie duchów?

— Bardzo chętnie. Otóż pod względem politycznym posiadamy najzupełniej szeroką demokrację. Posiadamy parlament, powszechne prawo wyborcze i każdy może robić co mu się podoba, o ile tylko pozwoli na to duch — król.

— Jaktó: król? Więc monarchja?

— No, niezupełnie. Ale na czele państwa duchów stoi jeden człowiek, który pilnuje, aby duchy się zabadzo nie rozdokazywały. Parlament może więc sobie obradować, to nikomu nie przeszkadza, ale pod warunkiem, że będzie grzeczny i cichy. Możemy zupełnie swobodnie mówić głośno nawet, o pogodzie, o sąsiednich państwach konkurencyjnych duchów, możemy grać w tenisa i jeździć na nartach na niebiańskim śniegu, możemy wydawać własne pisma, które mogą zamieszczać własne artykuły o uprawie buraków duchowych i td.

— Aha. A proszę ja ducha, jak tam sprawy kulturalne u was?

— Znakomicie. Po wielu wiekach doświadczeń i prób doszliśmy do wniosku, że celem zachowania zdobytej kiedys kultury należy zlikwidować teatry, które zaczęły paczyć pojęcie sztuki i wystawiały np. „Dziady” mickiewiczowskie przerobione na operatkę, przyczem w przerwach odbywał się dancing towarzyski. Skasowaliśmy również wystawy sztuki, bowiem duchy oglupiały zupełnie i po dziesiątej wystawie sztuki malarskiej „ostatniej doby” zaczęły chodzić na głowach i mówily na ogórek, że to jest lampa, a na biurko: ach, jaka piękna panorama

Wenecji! Rozumie więc pan, że trzeba było kulturę ograniczyć do jednogodzinnych zebrań sobotnich, w czasie których odczytuje się arcydzieła dawnej literatury.

— Jak się przedstawiają w państwie duchów problemy kobiece i społeczne?

— Bardzo prosto: duszyce, czyli piękna pleć duchów, postępuje tak samo jak na ziemi i zawsze może pan u nas spotkać duszyckę pięknie wymalowaną, z wyciętym do pepka dekoltem, w jedwabnych pończoszczkach w czasie najśliczniejszych mrozów (i u nas bywają mrozy, drogi panie). Jeśli chodzi o problemy społeczne, to zasada Boga regulacji urodzeń nie mogła się utrzymać z tej prostej przyczyny, że dostajemy nowy materiał zaludniający nasz kraj wprost z ziemi, w gotowej już postaci. Aby jednak nie narażać się na przeludnienie, wysyłamy stale pewną część duchów na ziemię, aby brała udział w seansach spirytystycznych.

Gawędziłem jeszcze z duchem o tem i o owem, poczęstowałem go papirósem, wysłuchałem żalów na temat kryzysu, który i tam szaleje i, pożegnawszy go, zycząc mu szczęśliwej podróży w zaświaty.

OTRZEŻWIENIE.

Jan Felde odebrał tygodniówkę. Felde miał do wyboru: albo zapłacić trochę długów i znowu cały tydzień martwić się spowodu braku gotówki, albo też zabawić się za utrzymanie pieniądze i mieć przynajmniej przez tydzień miłe wspomnienia. Felde, jako człek rozsądny, wybrał to drugie i udał się z 23-letnią Zofią Budzyńską do jej mieszkania przy ul. Wólcząskiej 138. Budzyńska z racji swego zawodu umiała życie samotnym mężczyznom i robiła to nawet wcale niezłe, tak że Felde byłby z niej zupełnie zadowolony gdyby nie fakt, że Zosińska skradła mu 20 złotych i nie chciała ich oddać.

— Teraz ja się zabawie — oświadczyła Feldowi i zamierzała wyprosić gościa za drzwi, gdy ten wezwał posterunkowego, który pieniądze odebrał i jeszcze spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Zofię Budzyńską na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzeci.

KACIK FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Zadaniem polskich instytucji oświatowych zagranicą jest utrzymanie dzieci polskiego pochodzenia przy polskim jezyku, obyczajach i kulturze.

Karty zgubiły policjanta.

30 miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie pieniędzy.

Z Chojnic donoszą: W sprawie karnej o defraudację w tut. komendzie powiatowej P. P. przeciwko b. st. posterunkowemu Stanisławowi Ryżyńskiemu zapadł wyrok skazujący go za

przywłaszczenie 3.759 złotych w czasie urzędowania na 2 lata więzienia i za podrobienie dokumentu publicznego na 6 miesięcy więzienia, oraz na utratę praw obywatelskich na okres trzech lat. Skazany ponosi ponadto

koszty postępowania i opłaty sądowej w kwocie 160 złotych.

Przewód sądowy ustalił, iż oskarżony Ryżyński jako gospodarczy komendy pow. P. P. w ciągu ostatnich trzech lat przywłaszczył sobie pieniądze kół gów podróży i zapomóg. Zdefraudowane pieniądze Ryżyński

przegrał w karty.

Brak kontroli nad kasą przyczynił się w znacznej mierze do defraudacji.

Otwarta teczka kapitana.

Aresztowanie niebezpiecznego opryska.

Ze Stanisławowa donoszą: Policji stanisławowskiej udało się ująć niebezpiecznego włamywacza lwowskiego Izaaka Zuckerberga, ze Lwowa. Aresztowany Zuckerberg należy do elity międzynarodowych włamywaczy i za swoje „skoki” odsiadywał kary w więzieniach w Berlinie, Pradze, Wiedniu, Krakowie, Lwowie. Strzyi i t. d. Zuckerberg przyjechał do naszego miasta w towarzyszy kolegi po fachu, Adolfa Feinsilbera, niemniej niebezpiecznego zlodzieja lwowskiego. Tu upatrzył sobie ofiarę

w osobie kapitana Kazimierza Urygi. Dowiedziawszy się, że kpt. Uryga ma podjąć w Kasie Skarbowej pieniądze dla pułku w kwocie 14.000 zł. śledzili go od chwili gdy podjął owe pieniądze w

kasie i udał się na pocztę, gdzie miał nadać część pieniędzy do Poznania. Przyszedłszy na pocztę, kpt. Uryga stanął przy okienku i

oczekiwał kolejki.

Gdy nadeszła kolejka nadawania pieniędzy, kpt. Uryga położył na parapiecie otwartą teczkę. Wykorzystali tę chwilę obaj zlodzieje i skradli 1.700 zł. w banknotach 50-złotowych, poczem ulotnili się.

Obecnie zamierzali popełnić nową kradzież w Banku Polskim, gdzie spotkali ich kpt. Uryga i poznawszy w nich sprawców okradzenia go,

kazali ich aresztować.

W ten sposób unieszkodliwiono ich owo na dłuższy czas.

RADJO-KACIK.

DZIS WIECZOREM.

- RASZYN.
- 16,40 Lekcja języka francuskiego.
 - 16,45 Koncert solistów. Z. Profasiewicz (baryt.) i A. Katz (wolon., tr. z Wilna).
 - 17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
 - 18,00 „Wódz Zuawów śmierci” (Franciszek Rochembrun), wygl. p. Z. Fideisenówna.
 - 18,20 Audycja żołnierska.
 - 18,45 Orkiestra wojskowa z płyt.
 - 19,00 Program na dzień następnny.
 - 19,05 Rozmaitości.
 - 19,25 Posenki w wyk. chóru Dana (płyty).
 - 19,40 Wiadomości sportowe.
 - 19,47 Dziennik wieczorny.
 - 20,00 „Myśli wybrane”.
 - 20,02 XIII koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski”. Wyk. Ork. symf. P. R.
 - 21,00 Odczyt aktualny.
 - 21,15 D. c. koncertu.
 - 22,00 Muzyka taneczna z danc. „Oaza”.
 - 23,00 Wład. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.

23,05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza”.
ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
 17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

WTOREK.

- RASZYN.
- 7,00 Sygnal czasu i pieśń poranna.
 - 7,05 Gimnastyka.
 - 7,20 Muzyka poranna z płyt.
 - 7,35 Dziennik poranny.
 - 7,40 D. c. muzyki z płyt.
 - 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
 - 8,00 Program na dzień bieżący.
 - 11,40 Przegląd prasy polskiej.

- 11,50 Repertuar teatrów warsz.
- 11,57 Sygnal czasu i hejnał.
- 12,05 Koncert ork. jazzowej W. Wilkosa.
- 12,30 Wiadomości meteorologiczne.
- 12,33 D. c. muzyki jazzowej.
- 12,55 Dziennik południowy.
- 15,25 Wiadomości o gospodarce polskim.
- 15,30 Wiadomości o gospodarce.
- 15,40 Fragmenty z dramatu muz. „Tristan i Izolda” R. Wagnera (płyty).
- 16,25 Skrzynka PKO.
- 16,40 „Kacik językowy”.
- 16,55 Jazz na dwa fortepiany w wyk. kom. L. Boruńskiego i H. Warsa.
- 17,25 Recital śpiewaczy R. Wragi (bas).
- 17,50 Wiadomości rolnicze.
- 18,00 Odczyt p. t. „Pietnastolecie szkolnictwa ogólnokształcącego”.
- 18,20 Recital skrzypce. H. Czaplńskiego
- 19,00 Program na dzień następnny.
- 19,05 Rozmaitości.
- 19,25 Feljton aktualny.
- 19,40 Wiadomości sportowe.
- 19,47 Dziennik wieczorny.
- 20,00 „Myśli wybrane”.
- 20,02 „Hrabina Marica”, operetka E. Kalmara.

W przerwie 1-ej ok. godz. 21,00 „Złoty filtr”, frgm. z pow. p. t. „Wielki szlem” M. Samozwaniec (kwadr. literacki).

22,30 Muzyka tan. z kaw. Italia.
 23,00 Wład. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
 23,05 D. c. muz. tan. z kaw. Italia.
ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
 11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
 15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
 17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

SANDY.

Ostatni przyjaciel.

Był naprawdę dziwnym człowiekiem: zdawało się, że o jedno tylko mu chodziło, by nikt nie przywiązał się do niego....

Nie należy przypuszczać, że jest to rzecz łatwa: na całym świecie znaleźć można ludzi, którzy przywiązują się do istot najoporniejszych i twardych. Są matki, nieobstawiające swoje niedorożnięte, nawpół dzikie dzieci, obłożone na wszelkie uczucia; są kochanki, nieodróżniające pożądania od miłości, i całym sercem kochające ludzi nieczułych; są małżonki, które starają się uszlachetnić domowe ognisko swym jednostronnym uczuciem....

Pani Didierowa Monou potrzebowała całych piętnastu lat, by wyrzec się pracy Penelopy — misternego hałtu szczęścia małżeńskiego, który rozpocząła co rano poto, by maż jej zniszczył brutalnie jej wysiłki w ciągu dnia. Całych piętnastu lat, póki przynajmniej do swej porażki i zginęła pewnego razu — nie piękna, wzniosła śmiercią — ale samobójczą.

Rzeka szumiała, wpadła do niej kobieta umęczona, napoty tylko świadoma, że rzuca się do wody.... I zginęła, nie uświadamiając sobie również dokładnie, że się zabija....

Didier Monou pozostał sam. Nie żałowano go nadmiernie, bowiem aczkolwiek zazwyczaj nie przyznajemy racji nieobecnym, godzimy się niekiedy przyznać słusność umarłym. Ich ostateczna pokora rozbraja nawet nienawistne uczucia. Oskarżano wdowca, że żonę doprowadził do samobójstwa. Odezwały się głosy sąsiadek. Przebakiwano

coś o różnych scenach, które nieboszczka przemilczeć umiała z pietyzmu małżeńskiego. Dowiedziiano się obecnie o jej długotrwałym męczeństwie.

Gdy p. Monou pokazywał się na ulicach miasteczka, do którego przeniósł się na emeryturę, nie brakło zacnych dusz, rzucających mu w przejściu następujące uwagi:

„To Monou, maż tej biednej kobiety, którą tak unieszczęśliwił!”

Albo:

„Nie za wszystkie zbrodnie spotyka ludzi kara na tej ziemi, ale chcielibyśmy wierzyć, że sprawiedliwość stanie się zadość na tamym świecie....”

Zniechęcony samotnością, człowiek, który uczynił wszystko, by zostać samotnym, szukał sługi na miejsce zmarłej żony, która była idealna, bo darowała służącą. Nie było to rzeczą łatwą. Wystrzegano się milczącego i skąpego egoisty, który nawet dla dzieci nie znajdował uśmiechu.

Wkońcu znalazła się stara panna, która w okresie wojny straciła narzeczonego i odtąd z domu do domu przenosiła niezapokojoną żądzą uczucia, wychowując cudze dzieci, które, dorósłszy, ignorowały ją zupełnie. Liczyła, że samotny, starszy człowiek pozwoli, by odczytała go szacunkiem i przywiązaniem.

Może nawet pragnął tego, ale ulegając swej naturze, zamykał się w dumnym milczeniu, lub wypowiadał przykre słowa, których powiedzieć nie należało, zaś był wymagający do granic despotyzmu.

Dość, że pewnego wieczora Wiktorja wraz z koszem bielizny utopiła się w rzecie i nie można było przywrócić jej do życia.

Wypadek? Samobójstwo? Pozostało to rzeczą niedocieczoną, lecz tym ra-

zem całe miasteczko powstało przeciwko człowiekowi, który wszelkie przywiązanie odpychał od siebie. Zamknęły się przed nim wszystkie drzwi. Musiał nawet, w braku partnerów, wyrzec się swej partyjki kart w niedzielę....

Jedną tylko pozostała mu przyjemność: dziennik poranny. Oczekiwał zawsze z niecierpliwością małego roznościciela, który podsuwał mu gazetę pod drzwi.

Ach! gazeta codzienna! Co za manna niebiańska dla samotnego człowieka. Narzucał się, jak wygłodniały, na drukowane arkusze, czytając je od deski do deski. W każdym dzienniku bije serce świata.... I egoista, nieczuły na sprawy swych bliźnich, przejmował się każdym szczegółem, podanym w gazecie.

Z niecierpliwością wyglądał co rano ukazania się gazeriarza. Wydawało mu się szczęściem móc przeczytać dziennik o kwadrans wcześniej. Raz na wet zagadał małego roznościciela:

— Jeżeli rozpocznieś roznoszenie dziennika ode mnie, dam ci pięć sous co niedziele.

Ale wystraszony uciekł, nie udzielivszy mu odpowiedzi.

Nadszedł wreszcie dzień, gdy osamotniony człowiek poczuł ciężar swej samotności. I jak ongi szukał żony, a potem sługi, obecnie szukał psa....

Cudem jakimś dopomógł mu w tem ukochany dziennik, podając wiadomość, że znaleziono martwego, niewidomego zebra. Na sercu jego spoczywał — jakby dla zagrania go — mały foksterjer, który od rana do wieczora towarzyszył mu, trzymając w zębach miseczkę do pieniędzy.

Nigdy samotny skąpiec nie wrzucił do niej grosza, ale mimochodem zauważył małe oczy pieska i przywiązanie,

jakie okazywał swemu panu.

Nie namyślając się długo, p. Monou udał się do czyściciela, prosząc go o wydanie mu skowyczącego i drżącego psa. Po raz pierwszy w życiu uczucie litości wkrađło się do serca nieprzystępnego człowieka. Poglądził delikatnie zablozony lebek biednej psiny, która liznęła mu rękę w odpowiedzi, i sojusz przyjaźni został zawarty.

Od dnia tego rozpoczęło się nowe życie dla samotnika. Wprawdzie p. Monou nie zmienił się do tego stopnia, by stał się łagodny i litościwy, lecz po raz pierwszy tolerował przy sobie jakieś stworzenie bez chęci przepędzenia go z domu.

Foksterjer, przewzany Toby, na szczęście nie był „kims”, ale istotą pośrednią pomiędzy „kims” a „czems” — człowiekiem a rzeczą”. Staraf się być znośnym i nauczył się we właściwym momencie znikać pod stołem, nie czekając na „wychowawcę” kopniecie....

Doświadczenie było dla psa najlepszym mentorem: ukazywał się, gdy chciało go widzieć, a ulatniał się, gdy okazywano mu znudzenie. Niewidomy był dla niego surowym panem i przygotował go do znoszenia wszelkiej tyranji. Wdzięczny za pełną miszkę po długim poście, przywiązał się do nowego pana i służył mu wiernie. Przynosił pantofle w dowolnej, wyznaczonej mu porze, jak również dziennik, podniesiony co rano pode drzwiami, zaraz po przyśściu roznościciela.

Wkońcu, po kilku próbach i tylnych kopnięciach, pies nauczył się przynosić dziennik z klosku zaraz po ukazaniu się pierwszego nakładu w mieście. P. Monou obecnie jeden z pierwszych deklentował się świeżymi wiadomościami z szerokiego świata, jak soczystym owocem....

Co za pomyslna zmiana w życiu starego dziwaka!

Czy polubił swego psa? Może. Pewnego ranka p. Monou poczuł się słaby. Z trudnością otworzył okno i przeczytał tylko pierwszą stronę dziennika. Bułkę zaś pozostawił Toby'emu, który przylgądał mu się uważnie, siedząc na środku pokoju. Jego psi mózg biedził się nad tem zadaniem: skąd znał już podobne zapadłe i woskowe oblicze, odech wolny i rzęzący?

Pod wieczór nastąpiła ogromna cisza w pokoju. Mały piesek długo weszyl powietrze, panując w pokoju i wreszcie zrozumiał, że mógł sobie pozwolić na niewiarogodną śmiałość wskoczenia na łóżko swego pana, próbując ogrzać zastygłe serce, jak leżał ongi na sercu swego byłego pana — niewidomego zebra....

Nazajutrz, gdy obcy ludzie wyważyli drzwi, nie zaszczekał, bo już wiedział, o co chodziło.... Bez protestu pozwolił zamknąć swego pana w trumnie, poszedł za nim na cmentarz, a gdy oddalili się nieliczni goście pogrzebowi, obwąchał świeżo wznieszoną ziemię i wyciągnął się na mogile, z nawpół otwartymi oczyma, gotów na każde zawołanie.

Minęła noc, spokojna, długa, nieskończona.... Na wieży kościoła wybiła godzina, na którą czekał codziennie pan jego dla wydania rozkazu:

— Dalej! Hop! Idź po dziennik!

I ostatni przyjaciel samotnika pobiegł do miasta, tym razem wykradł numer dziennika i powrócił, przynosząc ostatnie, zazwyczaj tak gorąco użagnione nowiny ze świata temn, którego serce już bić przestało....

Tłum. F. M.

„Mleko zielonych krów“

indyjska „Soma“ leczy chore żołądki.

Bakterje nie cieszą się sympatją ludzką. Znamy je powszechnie jako naszych najgroźniejszych wrogów, których bronią jest ich mikroskopijna małość, pozwalająca im unikać naszego wzroku i potwornie wielką liczbę.

One to są rozsądnikami wszelkiej łąki i one częściej niż jakikolwiek inne istoty żyjące przyczyniają się do naszej śmierci.

Nowością jest odkrycie bakterji zupełnie nieszkodliwych, a posiadających właściwości lecznicze. Odkryto je w napoju, który Meksykańczycy sporządzają z soku obrzymliej agawy (agave americana) i który nazywają „mlekiem zielonych krów“ lub aguamiel. Napój ten pije się po sfermentowaniu surowego soku roślinnego.

Jednakże fermentacji nie wywołują tam drożdże, lecz jak niedawno odkryto nieznaczne dotąd bakterje, które ze względu na ich krańcową małość nazywano Termobakterjami. Otóż te właśnie termobakterje okazały się takimi, które nie wywołując zupełnie żadnych szkodliwych skutków działają leczniczo, a mianowicie przeciwdziałają procesom gnilnym.

Pokazało się, że cudowny napój indyjski sławiony przez prastare Vedy

pod nazwą „Soma“ zawdzięczał swe zbawienne skutki, którym swą sławę zawdzięcza zawartości tychże termobakterji. Obecnie w wielu krajach europejskich sporządza się napój, zawierający owe bakterje, zaopatrując go nazwą „Soma“ i podaje się chorym dla leczenia ciężkich zaburzeń w trawieniu, przy chorobach nerek i t. p.

Publiczne maszyny do pisania.

60 gr. za 30 minut.

W bardzo dowcipny sposób udostępnione zostało w Ameryce wszystkim i wszędzie pisanie na maszynie. W budkach podobnych do telefonicznych umieszczono maszyny,

z których wolno korzystać przez pół godziny za automatyczną opłatą 10 centów (60 gr.).

Po oznaczonym czasie automat zamyka maszynę, a po zatrzaśnięciu drzwi, stolik i krzesło wsuwają się spowrotem do budki.

„Mumu“ — postrach szczurów

Wystawa kotów w Paryżu

Niebywała w swoim rodzaju wystawa kotów, broniących Paryż przed zalewem szczurów, odbywa się obecnie w stolicy Francji.

Spośród wielkiej liczby najpiękniejszych i rzadkich okazów rodu kociego głównymi bohaterami wystawy są koty przeznaczone do walki ze szczurami, tą odwieczną plagą paryskich kanałów i katakumb.

Otwarcie wystawy odbyło się z wielką pompą w obecności prezesa rady miejskiej, który wygłosił nawet oświadczenie, że koty te są nie tylko dla miasta, ale i dla całego świata.

Wskazywał więc na ogromne znaczenie wychowania kadr kotów zaprawionych do wojny ze szczurami i mających przez to zasługi dla podniesienia stanu sanitarnego Paryża. Osobne słowa pochwały skierowane były do osób prowadzących ochronek dla kotów.

Dr. Loire, jeden z organizatorów wystawy, zajął się stroną historyczną i użył do tego celu kilka ciekawych wspomnień o zniszczeniach dokonanych przez szczury w miastach francuskich. Inne miasta francuskie przystąpiły również do wychowania kotów.

Potem odbyło się rozdanie złotych srebrnych żetonów.

Koty umieszczone w klatkach, zawierają na sobie imię lokatora także i listę jego ofiar. Na czoło wyrzuca się ta kotka „Mumu“ która w „wykazie służby“ ma kilkaset bezlistów.

Wystawa kotów i mysz, konkursu z nią „Créteil“ będąca w obowiązkach właściciela składów żywnościowych. Ma ona również niemały spój zaszły.

Kotka „Jalo“ bierze udział w wystawie wraz z licznym potomstwem która z mlekiem matki przyswaja sobie antyszczurze tendencje. Kociaki noszą na sobie jeszcze ślepe, zapalczyste rzucają się na mysz wpuszczoną przez publiczność do klatki.

Wystawa ma dwa działy: bojowy (pożyteczny) i pokojowy. W tym drugim znajdują się bajeczne okazy piękności kocięj rzadkiej odmiany siemanki, angielskiej sverbelskiej w różnych barwach od burej do szafirowej.

O czym się nie pisze...

„Żywy inwentarz“ Brazylijczyka.

Dokuczliwy przyjaciel emigrantów.

Rio de Janeiro, w styczniu.

Brazylijczyk jest naogół człowiekiem wesołym i pogodnym i do wszystkich zwierząt odnosi się z dobroliwym humorem. Zwierzęta, żyjące w puszczy, zwykły nazywać jednym i tym samym synonimem, o brzmieniu żarliwym: bichos (czytaj biszos), co w przybliżeniu odpowiada naszemu: rośbactwo. A więc jeguar, sarna, papuga

— karaluch — wszystko to biszo. Słowem, biszo to cały żywy inwentarz leśny.

Natomiast prawdziwym biszo, mniej przyjemnym jest, biszo de pe. Jest to pchełka ziemna, podobna rozmiarami do swej europejskiej kuzynki, stworzonko

w Brazylii nader popularne i pospolite. Można ją spotkać wszędzie, a szczególnie obficie w suchych miejscach, jak np. w miasteczku Calmon, na szlaku pomiędzy Ponta Grossa a Candido de Abreu, gdzie stała się istną plagą ludności.

Po trzytygodniowym pobycie w kolonii Candido de Abreu poczułem pewnego dnia swędzenie w wielkim palcu lewej nogi. Nie było zbyt bolesne ani długotrwałe i po kilku minutach ustało. Pomimo, że się powtarzało w dniach następnych, nie zwracałem na nie uwagi sądząc, że to niewinne przetarcie skóry, możliwe wobec codziennych wycieczek myśliwskich. Pewnego wieczoru przy rozbijaniu się spojrzałem na nogę i tknęło mnie złe przecucie. Zawałem towarzysza naszej wyprawy, syna polskiego kolonisty.

— Biszo de pe! — orzekł natychmiast.

Djabli nadali! Myślałem, że chodząc stale w paradnych, okazałych butach, ustrzeżę się przed pasożytami, a tu masz. Nadomiar stwierdziłem, że biszo przez kilka dni zdolało poczynić dobre postępy. Wgrzyzło się w ciało już tak głęboko,

że znikło z powierzchni, pozostawiając tylko czarną centkę, otoczoną jasnym kelem wypływającym w tym miejscu skóry. Operacja polegała na wyważeniu igłą intruza, niestety, nie udało się. Pod czas grzebania w ranie rozerwałem bejsję na pół, dobywając na wierzch tylko odwłok

z muśtwem jaj.

reszta zaś pchły została w ciele. W końcu dałem za wygraną, ranę zajądynowałem i przez calusięki boży tydzień ją leczyłem.

Było to pierwsze spotkanie moje z pchłą ziemną. Potem miałem ich jeszcze kilka, z którymi dawałem już sobie radę znakomicie, gdyż jako mądry Polak po szkodzię pobrałem w międzyczasie kilka lekcji wydobycia tych nie-

Nagość i prawo.

Fortel gwiazdy operowej.

Mary Mac Cormick, eks-żona jednego z księży Mdivani, jest osobistością niezmiernie popularną w Ameryce. Jej piękny głos ceniony jest na wagę złota tych dolarów w operach Stanów Zjednoczonych i Kanadzie.

Ostatnio, ta zbytnia popularność zaczęła nawet pięknej gwiazdy operowej nieco ciążyć.

Było to tak. „Country Club“ na Florydzie zaangażował miss Mac-Cormick na dwutygodniowe występy za sumę 600 funtów ang. (około 18 tysięcy złotych). Gdy kontrakt był już podpisany, śpiewaczka otrzymała z Londynu propozycję na warunkach o wiele lepszych.

Żądano, jednak, by przyjechała natychmiast.

Lekkomyślna gwiazda postanowiła uciec z Florydy.

Pojechała koleją do New Yorku tu wsiadła w taemnicę na parowiec „Ile de France“, który czekał gotowy do od-

plynięcia w porcie. Odjadł naznaczony był na sobotę, miss Mac Cormick zajęła swą luksusową kabinę już w piątek i nie wychodził wcale na pokład.

Ale florydzki klub spozstrzegł ucieczkę śpiewaczki i wysłał za nią w pośpiechu Lydona wraz z adwokatem klubu.

W sobotę wczesnym rankiem do drzwi kabiny okrętowej artystki energicznie zapukano.

— Proszę otworzyć!
— Nie otworzę.
— Prawo wymaga.

by pełni otworzyła

— Czy prawo może wymagać, bym się pokazywała nieznanym panom w stroju Ewy?

Na to nie było argumentu. Urzędnicy opuścili stątek sporządzony odpowiedni protokół.

Miss Mac Cormick plynie do Europy.

Zywa laleczka.

Hussein Bey ma 35 centymetrów wzrostu.

W Anatolji, we wsi Pandirma żyje człowieczek, który słusznie może być nazwany „najmniejszym człowiekiem świata“.

Nazywa się Hussein Bey, ma lat 35 i mierzy tylko 35 centymetrów wzrostu. Każdy przeciętny liliput będzie prze wyższał go, przynajmniej, o głowę.

Ale Hussein Bey jest, nietylko, mały. Jest on tak proporcjonalnie zbudowany, że całe jego ciało przypomina subtelnie wykonaną laleczkę.

Hussein Bey

nie jest żonaty, ale chętnie opowiada o swych przygodach miłosnych.

Pewien angielski impresario zwrócił na niego uwagę i od tej chwili maleśki człowieczek stał się wielkim. W kieszeni tego impresaria wyjechał do Londynu i tam ma być filmowany przez jedną z znanych wytwórni.

Być może, ujrzymy to чудо i w Polsce, na ekranie kinowym.

PODSŁUCHANE.

SOLIDNA ROBOTA.
— Masz jakiegoś dobrego krawca?
— O tak, ostatni garnitur, który mam od niego, wytrzymał do zapłacenia ostatniej raty!

AMERYKAŃSKIE MAŁŻEŃSTWA.
Państwo wybierają się, na ślub znajomych. Pani stroi się z wolna, poprawia fryzurę, pudruje się...
Pospiesz się, kochanie, mówi pan. Jeżeli się będziesz tak guzdrała, to przyjdziemy już na rozwód.

CZYSTA SPRAWA.
Adwokat depeszuje swemu klientowi wyrok sądowy: „Prawda zwyciężyła“.
Na to przychodzi odpowiedź: „Natychmiast wnieść apelację“.

MUSI.
— Ożenisz się?
— Tak.
— To musisz być szczęśliwy?
— Tak, muszę.

KONIEC REWOLUCJI W ARGENTYNIE.



Wojska rządowe stłumiły krwawą rewolucję w Santa Fe. Na zdjęciu: Grupa rozbrojonych rewolucjonistów czeka z podniesionymi rękami na odtransportowanie do obozu koncentracyjnego.

General Balbo w Trypolisie.



N. w. generalny gubernator Trypolisu general Balbo, po wylądowaniu wraz z żoną i dziećmi. Na horyzoncie pancernik włoski na redzie przed Trypolisem.